Rok 6. Kalisz dnia 4 (16) Kwietnia 1875 r. № 30.

KALENDARZ

Dziś św. Lamberta Męcz.
D. 17 „ Rudolfa Bisk. Wyzn.
„ 18 „ Apolonjusza.
„ 19 „ Hermogensa Męcz.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 16 kwietnia 1875 roku.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	0	2
Zimna	—	—

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 766 milim. Pogoda.
Dziś 769 „ Bar. się podnosi.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Ustawa Radomskiego Towarzystwa Dobroczynności.

(Najwyżej zatwierdzona d. 16 listopada 1874 r.)

(Dokończenie).

§ 19. Sprawy rozbierane na posiedzeniu Rady, rozstrzygają się większością głosów, a w razie ich równości, głos przewodniczącego przeważa.

§ 20. Sekretarz prowadzi protokół każdego posiedzenia Rady, który podpisują wszyscy obecni: wychodzące zaś od rady expedycje, podpisuje przewodniczący i sekretarz.

§ 21. Raz do roku, Rada przedstawia ogólnemu zebraniu sprawozdanie o dochodach i rozchodach Towarzystwa, o jego czynnościach i wszystkich środkach, mających na celu jaknajpomyślniejszy rozwój onego.

§ 22. Do obowiązków kassjera należą: przyjmowanie pieniężnych składek od członków, jak równie ofiar i innych wpływów na korzyść Towarzystwa; wydawanie kwitów z ich przyjęcia, dokonywanie wypłat za assygnacjami Rady i przedstawianie Radzie co miesiąc rachunku z dochodów i rozchodów.

Uwaga. Księgi wydane kassjerowi powinny być opatrzone pieczęcią Towarzystwa, podpisane przez przewodniczącego i kontrasygnowane przez sekretarza.

§ 23. Ogólne zebrania członków Towarzystwa odbywają się z wiedzą gubernatora, raz na rok, wedle możności w rocznicę rozpoczęcia działalności: oprócz tego, dla rozstrzygnięcia spraw niecierpiących zwłoki, mogą być zwoływane, na postanowienie Rady ekonomicznej i z zezwolenia gubernatora, nadzwyczajne zebrania członków Towarzystwa. Na ogólnych zebraniach obecnym bywa delegat z ramienia gubernatora.

§ 24. Wszyscy członkowie stowarzyszenia, tak czynni, jak i honorowi, mają głos na ogólnem zebraniu. Kierowanie tem zebraniem należy do przewodniczącego w Radzie ekonomicznej.

§ 25. Do przedmiotów zajęcia na ogólnych zebraniach, zaliczają się:

a) wybór członków honorowych, członków Rady, kandydatów na nich i członków komissji rewizyjnej;

b) postanowienia względem przelewu summ do kapitału rezerwowego i rozporządzanie tym kapitałem;

c) zatwierdzanie instrukcji dla Rady, i

d) postanowienia dotyczące wyjednywania na drodze właściwej zmian i uzupełnień niniejszej ustawy.

§ 26. Uchwały ogólnego zebrania uważają się za ważne, jeżeli na niem było obecnych przynajmniej 30 członków. Sprawy rozstrzygają się prostą większością głosów, a w razie równości takowych, wniosek uważa się za nieprzyjęty. W kwestjach dotyczących zmian i uzupełnień ustawy, wymagalną jest zgoda przynajmniej ⅔ obecnych na zebraniu członków Towarzystwa. Jeżeliby jakiekolwiek zebranie nie doszło do skutku z przyczyny nieprzybycia postanowionej wyżej liczby (30) członków Towarzystwa, to dla rozstrzygnięcia spraw, podlegających rozbiorowi na ogólnem zgromadzeniu, naznacza się za tydzień następne zebranie, które uważa się za ważne bez względu na liczbę przybyłych członków, o czem wcześniej uprzedzić należy każdego z nich w rozsyłanych im zaproszeniach.

§ 27. O wszystkiem, co zajdzie na zebraniu, sekretarz Rady ekonomicznej prowadzi dokładny protokół.

§ 28. Korrespondencja i rachunkowość Towarzystwa prowadzi się w języku rossyjskim. W tymże języku piszą się sprawozdania Rady ekonomicznej i protokóły tak tejże Rady, jak i ogólnego zebrania, z dodaniem w razie potrzeby przekładu na język polski.

§ 29. Towarzystwo ma pieczęć ze swoją nazwą.

§ 30. Towarzystwo zostaje pod zwierzchnictwem Ministra Spraw Wewnętrznych i kontrollą Rady Gubernjalnej Radomskiej Zakładów dobroczynnych, zgodnie z postanowieniem z d. 19 czerwca 1870 r. o zarządzie zakładów dobroczynnych w kraju Nadwiślańskim.

§ 31. Przewodniczący w Radzie Ekonomicznej lub jego zastępca, zasiada w Radzie Gubernjalnej Radomskiej Zakładów Dobroczynnych, przy rozbiorze spraw, dotyczących zakładów Towarzystwa.

§ 32. Sprawozdanie o działaniach Towarzystwa i stanie jego zakładów, przedstawia się corocznie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, za pośrednictwem Rady Gubernjalnej Zakładów Dobroczynnych i ogłasza się w Dzienniku Gubernjalnym.

§ 33. Jeżeli z jakichbądź przyczyn Towarzystwo wstrzyma swoje działania, to cały jego pieniężny zapas i w ogóle cały jego majątek, obraca się na dobroczynne cele, w myśl postanowień ogólnego zebrania i po zatwierdzeniu przez Radę Gubernjalną Zakładów Dobroczynnych.

§ 34. O zwinięciu Towarzystwa, donosi się Ministerstwu Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Rady Gubernjalnej Zakładów Dobroczynnych.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-§- Stosownie do zapowiedzi w jednym z poprzednich numerów uczynionej, koncert p. Józefa Drobniewskiego, gorliwego i sumiennego nauczyciela muzyki w naszem mieście, odbył się przy liczniejszym niż zwykle współudziale amatorek i amatorów, oraz orkiestry p. Orzechowskiego.

WYJĄTEK Z DRAMATU WIKTORA HUGO
pod tytułem

MARION DE LORME

przełożonego przez
Juljana Miłkowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

Scena VI.

POPRZEDZAJĄCY, KRÓL.

(Król idzie wolnym krokiem, przechodzi scenę pomiędzy tłumem dworzan, nakoniec zatrzymuje się na przodzie i przez chwilę milczy zadumany. Dworzanie usuwają się w głąb sali).

KRÓL (na przodzie sceny).
Wszystko dziś coraz gorzej...
(kiwnąwszy głową dworzanom).
Niech Pan Bóg was strzeże!
(rzuca się na wielki fotel i ciężko wzdycha).
Panie Bellegarde! źle spałem. Źle, to mówię [szczerze...

KS. DE BELLEGARDE.
(idzie ku królowi, oddając trzy głębokie ukłony).
Dzisiaj już nikt nie sypia!...

KRÓL (żywo).
A co? Między nami
Mówiąc, kraj dąży w przepaść wielkiemi krokami...

KS. DE BELLEGARDE.
Ah panie! taka silna prawica go dźwiga...

KRÓL.
Na kardynale ciąży olbrzymia fatyga!
Żem starego oszczędzać winien, to sam czuję,
Ale mnie dość, że żyję: niech więc on panuje.

KS. DE BELLEGARDE.
Kardynał nie tak stary...

KRÓL.
Powiedz mi kochanie
Otwarcie! tu podsłuchać nas nikt nie jest w stanie,
Co o nim myślisz?

KS. DE BELLEGARDE.
O kim?

KRÓL.
O nim, Boże Święty!

KS. DE BELLEGARDE.
O Eminencji?

KRÓL.
Tak jest...

KS. DE BELLEGARDE.
Ah! jestem przejęty
Czcią, i blaskiem olśniony.

KRÓL.
(oglądając się do okoła) Ja chcę dobrej wiary!
Tu niema Eminencji, czerwonej ni szarej,
Niema szpiegów. Mów śmiało! Pomnij, że król [pała,
Chęcią, poznać twe zdanie względem kardynała.

KS. DE BELLEGARDE.
Więc mogę mówić szczerze?

KRÓL.
Najszczerzej.

KS. DE BELLEGARDE (śmiało).
A zatem
Powiem, że wielki człowiek, który włada światem
I zostawi po sobie wiekopomne imie.

KRÓL.
W potrzebiebyś to nawet powtórzył i w Rzymie!
A jednak państwo cierpi i cierpi w cichości
Że on sam jeden wszystkiem, a ja wzór nicości...

KS. DE BELLEGARDE.
Ah!

KRÓL.
Nie wszystkoż w jego ręku? mir, woj na, fi- [nanse,
Nie od niegoż edykty, prawa, ordonnanse?
On królem mówię tobie! rozbił przez intrygę,
Tak wielce pożyteczną katolicką ligę!
On bij-zabij na Austrję, ojczyznę królowej...

KS. DE BELLEGARDE.
Wszakże ci w królikarni sam urządza łowy
Tu w Luwrze, tak gorliwie...

KRÓL.
A z Danją niecnota
Ma intrygi...

KS. DE BELLEGARDE.
On przecież od srebra i złota
Ustanowił podatek...

KRÓL (z ciągle wzrastającem niezadowoleniem).
Z Rzymem mię pokłócił...

KS. DE BELLEGARDE.
A wszakże to on panie pierwszą myśl ci rzucił,
Żeś kazał, by nieszlachtę spotykała kara,
Gdy kto z niej wyda w karczmie więcej, niż talara...

KRÓL.
Wszystkie jego traktaty skryte i tak śliskie...
Lecz on ci pałacyki buduje myśliwskie...

KRÓL.
(gniewając się coraz bardziej).
On sam wszystkiem... na czele próśb mnie przed- [stawianych,
Jego imie... Dość, żem ja, dla własnych poddanych
Cieniem tylko... Czy aby choć jedno podanie
Wprost do mnie?

Niezbyt tłumna, ale doborowa publiczność zgromadziła się w sali i dawała ciągłe dowody swego zadowolenia.

Największą wdzięczność winniśmy paniom B. i T., które śpiewem przyczyniły się do uświetnienia koncertu.

O potężnych zasobach głosu pani T. i Jej umiejętności śpiewania, pisaliśmy już z najżywszem uznaniem w poprzednich numerach „Kaliszanina;" co do pani B. od niedawna występującej na estradzie koncertowej, jesteśmy przekonani, iż niepospolity jej talent, zbliżony do talentu sławnej śpiewaczki Monbelli, bardziej nakłania się do muzyki lirycznej. Słuchając piosenki „Kocham Ciebie," mimowoli przypomnieć sobie trzeba było spór, jaki dawniej toczono w świecie muzycznym nad większą doniosłością produkcji i reprodukcji muzycznej. Kompozycja wspomniona nie odznacza się wzniosłością myśli muzykalnych i zbytnią pięknością wiersza, a jednak w wykonaniu przez panią B. z taką siłą nastąpiło objawienia piękna, iż nikt bez wzruszenia nie słuchał tych słodkich dźwięków zwyczajnej piosenki. Jest to zasługa artyzmu szanownej amatorki, która przejąwszy się treścią kompozycji, z niepozornego materjału wytworzyła dzieło sztuki.

W tym razie działalność reprodukcji wyżej stawiać należy od twórczości miernego kompozytora.

Pan Z. sympatycznie odśpiewał piosenkę Komorowskiego, a wiolloncelista Schlegel odznaczył się pięknym tonem i znajomością gry w tercecie Reissigera.

Największem niebezpieczeństwem w wykonaniu tej kompozycji, jest monotonja, której uniknąć wszakże potrafili pp. Drobniewski, Nowak i Schlegel. Bez zaprzeczenia wspaniałe o szerokiej melodji trio Reissigera piękniej wykonanem zostało, niż koncert Mendelsohna Bartholdy.

Ustępy brawurowe tego utworu, obliczone na większe siły fizyczne od tych, jakiemi koncertant rozporządza, jeżeli nie imponowały potęgą, to zawsze były dość słyszalne, że nie psuły ogólnego effektu; i za to wdzięczni jesteśmy panu Drobniewskiemu, iż nadał grze swojej charakter, który w *tempie allegro* dalekim był od przekroczenia granic namiętności.

Co do Nru 2, 3, 6, 9, programu wstrzymać się winniśmy z orzeczeniem zdania, jako bliżej w tej mierze interessowani i biorący udział w koncercie.

— Grono amatorów sceny, rozpoczęło w tych dniach próby z 5-cio aktowej komedji, p. t. „Guwerner," napisanej przez zdolnego rossyjskiego komedjopisarza p. Djaczenko. W komedji tej, która ostatecznie ma być przedstawioną w pierwszym tygodniu po Wielkiejnocy, (v. s.) na cel dobroczynny, w osobach: obywatelki generałowej i 20 letniego jej syna, wychowańca guwernera francuza, jest ośmieszoną jedna z chorób wyższych klass rossyjskiego społeczeństwa, biorąca swój początek w czasach panowania Katarzyny II, a mianowicie: przyswajanie zewnętrznych form francuzkiej cywilizacji, zamiast tych pożytecznych jej idei, które wywołały stanowczy przewrót w życiu całego ucywilizowanego świata, i poniżające godność człowieka obchodzenie się wielu reprezentantów klass wyższych z niższemi — pozostałość z czasów niedawno zniesionego poddaństwa.

Znakomicie nakreślone są typy: guwernera francuza, zostającego w serdecznych stosunkach z obywatelką, dalej, samej obywatelki — dewotki i despotki, i nakoniec wdowy po urzędniku — swachy i rezydentki w domach obywateli i kupców, (typ, który i dotąd wiele ma przedstawicielek).

Z równym talentem narysowane są i inne działające w komedji osoby, co wszystko czyni ją zarówno w czytaniu, jak i na scenie nader zajmującą.

⁂ „Niech Texel daje sztuki oryginalne, uznanej wartości, a nie *Rosenmüllerów i Finków*, nie *Ralfów*, nie *Rynaldinich*, to obaczy, jak będzie miewał pełno w teatrze, w kassie, i w kieszeni." Te zarzuty powtarzały się całą skalą głosów i głosików, zacząwszy od pieszczącego ucho soprano, aż do ogłuszającego basso-profundo. „Czemuż nie daje *Epidemji*?... czemu, czemu, no czemu?"

Texel powolny życzeniom ogółu, boć przecie ta powolność jest warunkiem i podstawą jego bytu, dał *Epidemję*. Odegrano ją bardzo przyzwoicie. Zajętych atoli było *dwie loże* i kilkadziesiąt krzeseł, podczas, gdy na Ralfów i Rynaldynich, samych parterowych biletów sprzedawano po *dwieście kilkadziesiąt!*

Trzebaż przecie zapłacić gażę czterdziestu ososobom, komorne ze sali teatru z gazem, afisze, służbę, muzykę... Skądże brać?...

A propos muzyki! na wtorkowem przedstawieniu, teatr kaliski tam był podobny do jednego z najpierwszych teatrów świata, do *Théatre francais* (tak pisać musimy, bo w kasztach drukarni nie ma c z sedylką, ani innych liter akcentowanych, oprócz é) iż nie było orkiestry; międzyakty więc przechodziły jakoś głucho, cicho, i dziwnie. Bliższe okoliczności tej niespodzianki, jaką wywdzięcza się p. Orzechowski panu Texlowi za blisko *trzysta* rubli miesięcznego zarobku, wyjaśnimy w jednym z przyszłych numerów.

✝ Kalisz ma także swoich lazaronów; zima ukrywa ich w szynkownianych izbach, lub brudnych zaułkach miasta, skąd dopiero wiosna wywabia ich na świat boży. Skoro tylko cieplejsze ogrzeją ziemię promienie, próżniacze te istoty wyłażą z nór swoich i z wędką lub podrywką wychodzą po za miasto na *lekki zarobek*. Tego lekkiego zarobku dostarczyć im ma rybołówstwo: to też po kilkunastu owych rybaków widzieć można po całych dniach leżących nad brzegami Prosny, przerywających tylko od czasu do czasu miłe *far niente* wyciąganiem siatki lub wędki, aby zobaczyć, czy się jaka rybka nie złapała. A zdarza się często, że parę dni z rzędu połów się nie udaje, lub co najwyżej, napędza do kieszeni jakąś złotówczynę, za którą wyżywić się niepodobna; wtedy rybak porzuca na czas pewien niefortunną wędkę, a sam wraca na ulice miasta wyciągać rękę po jałmużnę, lub szukać innych środków, z wyjątkiem pracy, aby nie umrzeć z głodu. Doprawdy! wartoby nad tymi ludźmi rozciągnąć jakąś kontrolę, wydawać bilety na prawo rybołówstwa na Prośnie w dni powszednie, lub inny jaki skuteczny obmyślić środek, a wtedy znagleni potrzebą, może wezmą się do produkcyjnej pracy, co niemało przyczyni się do zmniejszenia licznego zastępu próżniaków, którzy dla miasta naszego prawdziwą są plagą.

✝ Zapowiedziany przez nas dawniej odczyt p. Aleksandra Jawornickiego „O Marji Stuart" Słowackiego, na rzecz miejscowego progimnazjum, z powodów od niego niezależnych, nie przyjdzie do skutku.

✝ Przed kilku dniami omal nie byliśmy świadkami nader smutnego wypadku. Tuż przy nowousypanym wale w parku, stały dwa olbrzymie drzewa; wezbrana w ostatnich czasach woda podmywszy brzegi, podmyła zarazem i korzenie jednego z nich; silny wicher dokonał reszty, bo właśnie w chwili, gdy dwie spacerujące po wale osoby kilka zaledwie uszły kroków od miejsca, gdzie stały drzewa, jedno z nich z łoskotem upadając, pociągnęło za sobą i drugiego zdrowego towarzysza. Skończyło się więc tylko na silnym przestrachu i znacznem uszkodzeniu wału.

— D. 3 kwietnia we wsi i gminie Zbiersk, pow. kaliskiego, wyrobnik Wysocki, lat 30 mający, pracujący w fabryce cukru, wracał późno do domu, i jak wnosić należy, musiał być podchmielony, gdyż w kałuży będącej na drodze życie zakończył. Zdołał tylko na klęczkach wyczołgać się na suche miejsce.

— D. 5 kwietnia we wsi Magdalenowie, w bliskości Stawiszyna, syn dzierżawcy p. S. mający lat sześć, wpadł na podwórzu w gnojówkę, gdzie było tak głęboko, że cały się pogrążył, i tylko mu było ręce widać. Szczęściem przechodzący fornal wyciągnął chłopczynę bez żadnego szwanku. Chłopczyk ten jest zdrów, a nawet wypadek ten nie wywarł na nim żadnego wrażenia przestrachu. Zuch!

— W dniu 14 kwietnia r. b. przy kopaniu fundamentów na nieruchomości Nr 514 Terechowa, o kilka kroków od ulicy Wrocławskiej znaleziono szkielet kobiecy bez trumny, zakopany w głębokości pół łokcia od powierzchni ziemi. Na tej nieruchomości była kiedyś Loża Massońska, być może, że szkielet ten pozostawał w ziemi od owego czasu.

✝ Roboty około budowy nowego domu przy ulicy Wrocławskie-Przedmieście, na placu należącym do p. Terechowa, już rozpoczęte zostały.

KS. DE BELLEGARDE.
Ktoś ma trędy, Najjaśniejszy Panie!
KROL (z uniesieniem).
Chce ozdobić orderem moim swego brata,
W Lyonie... Lecz nie! ja się zbuntuję do kata!...
KS. DE BELLEGARDE.
Jednak...
KRÓL.
Już mi obrzydli...
KS. DE BELLEGARDE.
Szkodzić mu są radzi
KRÓL
I siostrzenica życie też piękne prowadzi...
KS. DE BELLEGARDE.
To plotki...
KRÓL.
Pieszych dwustu gwardzistów on trzyma...
KS. DE BELLEGARDE.
Ale konnych stu tylko...
KRÓL.
Pod memi oczyma!...
KS. DE BELLEGARDE.
Nie śmiem ci królu przeczyć, ale wyznać muszę
Ryszelje zbawia Francja!...
KRÓL.
A gubi mą duszę...
Jedną ręką, bezwstydny! walcząc z poganami
Drugą podpisał traktat z szwedzkimi lutrami.
(Nachylając się do ucha Bellegarde'a).
A gdybym tak policzyć chciał na palcach, wiele
Ściąć głów kazał... a sami moi przyjaciele!
Z krwi ich jego purpura. Mnie w żałobę stroi..
KS. DE BELLEGARDE.
On jeden dla każdego, swoi, czy nie swoi.
KROL.
Jeźli dręcząc ma dawać dowody kochania,
Musi mię kochać bardzo!
(Nagle, po chwili milczenia, krzyżując ręce).
Mą matkę wygania!
KS. DE BELLEGARDE.
Ależ panie! w tem wszystkiem wierność jego widzę
On pełny poświęcenia!...
KROL.
Ja go nienawidzę...
Zawadza mi i gnębi... czy ja mam znaczenie?
Czym wolny?, czy me słowa w jakiejkolwiek cenie?
Ale chodząc tak ciężko, że aż ziemia stęka,
Czyż w końcu zbudzić króla ze snu się nie lęka?
Przy mnie wątłym, jakkolwiek szczęście mu ja- [śnieje
Wielkie, lecz pod tchem moim ustawnie się chwieje...
I runęłoby wszystko, gdybym w jednem słowie
Wypowiedział to głośno, co kryje się w głowie.
(po chwili milczenia).
Robi z dobrego gorsze, z gorszego złe wielkie:
I król sam i królestwo znosi biedy wszelkie
Kardynał zawsze pierwszy i na czele wszędzie,
Król nigdy... Austrją szarpie, jakby był najęty;
Kto brać chce, z portów daje zabierać okręty,
Robi przymierze z Szwecją: on rządu jest duszą,
A ja, moi, kraj cały, wszyscy słuchać muszą!
Warto płakać nademną!
(Idąc do okna).
Ah te ciągłe deszcze!
KS. DE BELLEGARDE.
Najjaśniejszy Pan cierpi...
KROL.
I nudzę się jeszcze!
(po chwili milczenia).
Ja najpierwszy w swym kraju, lecz ostatnim słynę!
Wolałbym los myśliwca, co kradnie zwierzynę,
Poluje przez dzień cały i nic go nie więzi,
Nic nie troska, gdy zaśnie pod którą z gałęzi;
Śmieje się z mojej straży, śpiewa w obec gromu,
Życie jego tak wolne, jak w powietrzu ptaka:
Lada charłak jest panem i królem w swym domu!..
Ja ciągle mam przy sobie tego czerwonaka,
Poważnego, groźnego, mówiącego wiecznie:
„Tego a tego królu, musisz chcieć koniecznie!"
To śmiech zbiera! ten człowiek z narodem mię [dzieli,
Jak dzieciaka, zakrywa swej sutanny połą,
A ci, którzy osoby mojej ślad dojrzeli,
Śledzą, kto to ukryty?... „To król" mówią w koło!
Albo spis wiekuisty w każde rano gotów,
To tych, którzy się bili, to znów hugonotów,
Gdzie głów żąda... Wyzwanie! Zbrodnia nad zbro- [dniami,
Zawsze głów!... co on z temi robi też głowami?
(Bellegarde daje znak tupnięciem).

Scena VII.

POPRZEDZAJĄCY, MARGRABIA DE NANGIS (ze swoją strażą) **MARION.**

(Nangis zbliża się ze swoim orszakiem aż na kilka kroków przed króla i klęka na jedno kolano. Marion upada na oba kolana przy drzwiach galerji).
NANGIS.
Królu! sprawiedliwości...
KROL.
Dobrze! przeciw komu?
NANGIS.
Temu, który tu rządzi jak u siebie w domu;
Który jak brzemię nieszczęść zwisł nad państwem [całem,
A zwą go Eminencją, księciem kardynałem.

*** Uprzedzamy czytelników, a głównie czytelniczki, że święta żydowskie Wielkanocne, czyli Pessach, zaczynają się w poniedziałek jako w wigilję. Przez cztery dni wielu przedmiotów pożywienia i napojów sprzedawać żydom niewolno. W dniach 20, 21, 24, 26 i 27 są święta uroczyste — w dni zaś 22, 23 i 25 wolne.

*** Prawdziwie zacna i tkliwa dusza nigdy nie posłyszy tego wyrazu „*sierota*," aby przed jej oczyma nie stanął smutny i rzewny obraz doli dziatek, które niedawno jeszcze może rodzicielskiemi cieszyły się pieszczotami, a nagle, w niemowlęctwie, albo w pierwszych latach swego żywota, ujrzały się same i opuszczone. *Za syrotoju, Boh z kałytoju*, mówi jakby na pociechę ukraińskie przysłowie... i czasami się sprawdza... Oby sprawdziło się nad dwojgiem dzieci, pozostałych po ś. p. Walentym Sobestjańskim kanceliście Sądu Poprawczego, zmarłym d. 4 b. m., pozbawionych nietylko jakich takich środków utrzymania, ale nadto wszelkiej opieki. Może też kto z litościwych Kaliszan, użali się nad losem tych dwóch chłopczyków, liczących: jeden lat 6, a drugi 4 skończonych. Bliższą wiadomość powziąć można u kolegi zmarłego, p. Łopacińskiego, kancelisty wspomnionego Sądu.

† W dniu 2-go kwietnia przeniosła się do wieczności Albertyna z Schach'ów **Ehmowa**, jedna z sędziwych obywatelek naszego grodu, właścicielka apteki, istniejącej od pięćdziesięciu kilku lat w jednym i tym samym domu przy ulicy Warszawskiej. Liczne grono familji, przyjaciół i znajomych odprowadziło na cmentarz zwłoki tej zacnej matrony.

Przegląd teatralny.

(*Dokończenie*).

W ocenianym już przez nas, za czasów bytności truppy p. Zamojskiego panu Köhlerze, dostrzedz się daje znaczny postęp i zwrot ku coraz lepszemu. Do ról trzpiotów, jak: Staś w *Protegujących i Protegowanych*, Karol w *Zaręczynach Macochy*; łobuzów salonowych, jak: Oktawjusz w *Panu Alfonsie*, Eugenjusz Brukowski w *Opiekunie* i t. p., p. Köhler wybornie się nadaje, a sympatyczny, choć niezbyt rozległej skali głos jego (baryton), tak mile przypominający ojca jego tym, który rozkoszowali się jego śpiewem na warszawskiej scenie, bardzo jest pomocnym w operach i operetkach, jak w *Violecie* (Germont), w *Córce pani Angot* (Pomponnet) i innych. Raz tylko jeszcze przypominamy p. Köhlerowi stawiany mu przez nas kilkokrotnie zarzut niedbałej charakteryzacji rysów twarzy, której lekceważenie, effektowi przeważnie szkodzi.

Czy to poważnych, czy komicznych ojców, czy cukierkowatych staruszków, czy trącących obozowem życiem ex-wojskowych, p. Stępowski gra bardzo dobrze, wyucza się ról swoich starannie, i dotąd ani razu jeszcze nie zasłużył sobie na sąd ujemny. Charakter gry jego przeważnie powolny, flegmatyczny, ale w ogóle intelligentny i wyrozumowany.

Przystępując do skreślenia słów kilku o dyrektorze towarzystwa, p. Texlu, byliśmy w niemałym kłopocie, od czego zacząć... czy od jego dyrektorskiej, czy artystycznej działalności?.. Po krótkim atoli namyśle, postanowiliśmy nateraz dać pokój pierwszej, (gdyż przedmiot to niewyczerpany) a widzieć w p. T. jedynie tylko aktora. Sędzią jego w takim razie, była, za każdem wystąpieniem, publiczność, towarzysząca oklaskami każdemu jego ukazaniu się i każdemu zejściu ze sceny. Niema prawie ani jednego tonu w rozległej klawiaturze scenicznych charakterów, któregoby nie uderzył ruchliwy talent i niezmordowana pracowitość tego artysty. Ważniejszych—ba! nieomal głównych ról, naliczyliśmy blizko dwudziestu. Dramat, farsa, komedja salonowa, wodwil, operetka i opera, wszędy widzimy p. T. i prawie zawsze uczucia nasze, wrażliwość nerwów, działają w nas tak, jak niemi on zakomenderuje. Na przemiany śmiejemy się do rozpuku, albo dreszcz ziębi szpik kości naszych... tyle w grze p. T. prawdy, czucia i rutyny.

Wzorem staranności, sumienności i dobrej woli, jest w naszych oczach p. Tomaszewicz *zawsze*, a widzimy w nim *często* dobrego artystę, mianowicie wtedy, gdy mu się dostanie rola odpowiednia jego wewnętrznym i zewnętrznym zasobom. Widząc imię p. Tomaszewicza na afiszu w rolach czysto komicznych, wybierający się do teatru mogą być pewni, iż się serdecznie uśmieją: tak było z Wereszem, szynkarzem (*Stary piechur i syn jego huzar*), z bojaźliwym, ale w końcu ryzykownym kawalerem Emanuelem (*Ralf* czyli *Podziemia*), a nadewszystko z Jakubem Grzywką, popieranym przez świętoszków kandydatem do wakującej posady (*Protegujący i protegowani*). Prawie równie dobrze przedstawia się pan Tomaszewicz i w rolach poważniejszego, szlachetniejszego pokroju, jak np. Górskiego, reżyssera, w *Chłopie*, i bankiera Hellmanna w *Żydowskiej Rodzinie*. Role matadorów wielkiego świata, wychodzą słabiej w grze p. T., bo brak mu do nich odpowiednich tak fizycznych, jak życiowych warunków: to też p. T. gra je tylko dlatego, że mu dano rolę, a w nim tę jeszcze chwalebną, a rzadką zaznaczyć musimy stronę, iż nie kaprysi w rolach i gra najpodrzędniejszą, gdy tego całość sztuki i dobro towarzystwa wymaga.

Dziwną i niewytłomaczoną anomalję przedstawia nam p. Waliszewski, gdyż widzimy w nim mieszaninę rzeczywistych, a nawet niepospolitych zdolności, z tem właśnie, co jest, naszem zdaniem, zabójczą wszelkiego talentu antytezą: z niewolniczem, do ostatnich krańców doprowadzonem usiłowaniem naśladownictwa, wybranego przez siebie wzoru, jakim dla p. W. jest znakomity artysta sceny warszawskiej, Jan Królikowski.

W oczach tych, którzy nie widzieli nigdy Królikowskiego, p. W. jest już skończonym mistrzem słowa i mimiki: ci jednak, który patrzyli na pierwowzór, doznawać muszą, przy najlepszych nawet chęciach, pewnego niesmaku, w obec tego zapierania się własnej indywidualności, i moralnego samobójstwa, dokonywanego na swoim talencie. W Rodinie np. (*Żyd tułacz*), w Garricku (*Dr Robin*), w Pawle wyrobniku (*Na ulicy*), mieliśmy przed oczyma fotografję Królikowskiego, wykonaną, co prawda, bardzo udatnie, ale zawsze fotografję, której brak było ducha, życia i kolorytu, zespalających się razem w tym wyrazie: *natchnienie*.

Inaczej ma się rzecz z rolami, które p. Waliszewski, nie widziawszy w nich swojego ideału, sam wytwarzać jest przymuszonym. Tam widzimy i dary Boże i pracę, idące w parze obok siebie ręka w rękę, i wspomagające się wzajem. Dość stawić obok siebie dwa sprzeczne charaktery: ujemny, podły, w *Chłopie* (Edward Dolecki) i dodatni, zacny, w *Opiekunie* (Edward Krakowski). Oba były pojęte mistrzowsko i mistrzowsko wykonane: w ostatnim zaś, sceny z Emilją, wzbudzające powszechny, jednomyślny entuzjazm, nie odegrałby lepiej i sam Królikowski.

Jedno nas tylko martwi... dlaczego p. Waliszewski, mówiąc, ściska zęby, przez co miły i dźwięczny głos jego, syczącego jakiegoś nabiera brzmienia?

Różne wiadomości.

— W Staszowie toczy się oryginalny w swoim rodzaju spór, między trzema współwłaścicielami, jednej nieruchomości. Rzecz się tak ma: w roku zeszłym w czasie wielkiego pożaru, który zniszczył w Staszowie 200 nieruchomości, zgorzał także dom piętrowy, będący własnością trzech tamecznych starozakonnych, i tak: jeden z nich jest właścicielem większej połowy domu na parterze, drugi hipotecznie figuruje jako dziedziczny właściciel jednej izby parterowej, trzeci zaś i ostatni współwłaściciel jest panem lokalów na piętrze, nad parterem własności dwóch pierwszych gospodarzy.

Dziś każdy z trzech gospodarzy chce nabyć na własność prawa dwóch drugich, o czem tamci znów ani chcą słyszeć. Ztąd wytworzyło się o-

MARION.

Łaski!

KROL.

Ale dla kogo?

NANGIS.

Dla synowca mego,

Markiza de Saverny...

MARION.

I Dezyderego.

KROL.

Coś pamiętam imiona...

(do Nangis'a) Skądże pan tak ostro

Występuje?

NANGIS.

Bom wujem...

MARION.

A ja jestem siostrą.

KROL.

Więc jakież wuj i siostra wnoszą tu podanie?

NANGIS.

Tą ręką sprawiedliwość, tą łaskę daj panie.

Wilhelm margrabia Nangis, wódz stu kopijników

„Baron gór oraz płaszczyzn" *), pan mnogich len-[ników,

Zapozywam tu, stając u twojego progu,

Dziś Armanda Duplessis, przed króla i Boga...

Szukam sprawiedliwości tak u Boga w Niebie,

Jak na ziemi, o królu! Panie mój, u Ciebie...

Jam wuj Kaspra Saverny...

MARION.

Proś za obu panie!

NANGIS.

On to, w zeszłym miesiącu przyjąwszy wyzwanie,

Od człowieka podobno nie z szlachty, na rynku

Z jakimś tam Dezyderym bił się w pojedynku...

Źle zrobili! lecz dowód męztwa też coś znaczy...

Jednak cóż?... tam kardynał nasłał swych siepa-[czy...

KROL.

Znam sprawę! więc dość o tem. Chcę słyszeć [żądanie...

NANGIS (powstając).

Wielki to, wielki czas już, byś uwierzył panie,

Że kardynał Ryszelje zgubne ma zamiary,

Z najlepszych twych poddanych biorąc swe ofiary.

Twój ojciec Henryk Czwarty, królewskiej pamięci,

Gdy karał w imie prawa, karał mimo chęci!...

Nie byłby dał swych dzieci na łup ministrowi,

I król był wiernym szlachcie, a szlachta królowi.

On wiedział, że rycerstwo, ci pogromcy świata,

Warci czegoś lepszego, niż toporu kata...

Że przydadzą się w wojnie... On to czuł serde-[cznie,

On, którego strój kule dziurawiły wiecznie...

Była to święta era!... Znać ją, mam za chwałę,

Jeszcze wtedy praw naszych były ślady małe...

O królu! w takich czasach, niech serce zawierzy

Staremu, nie tak z szlachtą wychodzić należy...

Możesz tych potrzebować, których on śmie dręczyć...

Kto wie, czy kiedyś serce twe nie będzie jęczyć,

Że plac przedratuszowy, tak często krwią zlany,

I te z niezwalczonego męztwa znane pany,

Ku którym tęskne oko zwrócisz w owej chwili,

Poszli w grób, zanim jeszcze żyć się nauczyli...

O! bo wojny domowej pożar niezgaszony...

Co chwila mogą zagrać alarmowe dzwony!...

Nie bądź tak bardzo hojnym w ofiarach dla kata...

Niech on raczej miecz w pochwę włoży w obec [świata,

A nie my!... nie bądź hojnym, o panie! w szafoty,

Aby naród nie płakał ludzi znanych z cnoty,

Lub odważnego serca, których śród stolicy,

Białym szkieletem wstrząsa łańcuch szubienicy.

Taka krew, Najjaśniejszy Panie, nie jest rosą,

I krwią tą zlane pola żniw dobrych nie niosą...

Lud zdala stronić będzie od twego balkonu,

Gdy z krzywdą Luwru, żyznisz pola Montfau-[con'u... **)

Śmierć dworzanom, którzy cię swemi żarty ba-[wią,

Podczas, gdy przed ratuszem rusztowanie stawią.

Głos pochlebców ci szepce: że Bóg nad twym [tronem,

Boś jest synem Henryka Czwartego, Burbonem...

Głos ten stłumić nie zdoła, chociaż silnie brzmiący,

Głuchego echa każdej głowy spadającej...

Racz więc, panie, wstrzymać się od gry niebez-[piecznej,

W obec Sprawiedliwości wszak staniesz Przed-[wiecznej...

Nie uprzedzam przyszłości! co będzie to będzie

Szpada szlachty od miecza katowskiego wszędzie

Jest zacniejszą, a szczęścia i chwały nie szerzy,

Ten, kto ma więcej katów, niżeli rycerzy

Zły to kapłan, zły pasterz, który na ołtarze

Winną mu dziesięcinę w głowach znosić każe...

Ten człowiek zły nad złymi, zbyt bliski koronie;

Nie godzien jej dotykać, gdyż we krwi ma dłonie.

*) Uprzywilejowany tytuł rodowy. (Przyp. Tłom.)

**) Miejscowość pod Paryżem, gdzie wieszano na szubienicach ciała karanych śmiercią w stolicy winowajców. (Przyp. Tłom.)

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

gólne zamięszanie, właściciel dolnego lokalu, chce stawiać dom parterowy, na co gospodarz piętra nie pozwala, zmuszając do stawiania takich murów, aby utrzymać mogły piętro, na co znów trzeci nie chce się zgodzić, aby parter pokrywał własnym dachem, opierając się na tym pewniku, że piętrowy towarzysz musi sam taki położyć, i że z dachu więcej użytkować będzie, jak parterowi właściciele. Czy spór ten załagodzi sam rabin, to pytanie? dość, że półroczne certacje do niczego nie doprowadziły — a dom leży w gruzach. (*Gaz. Kiel.*)

* „*Senatskija Wiedomosti*" podają wiadomość o składzie i płacach sądownictwa w nowym okręgu sądowym warszawskim.

1) *Izba sądowa warszawska* liczyć będzie: członków 12 po 3,500 rs. każdy; sekretarzy 3, po 1,800 rs.; pomocników sekretarzy 6, po 800 rs.; podprokuratorów 3, po 4000 rs*).

2) *Sądy okręgowe*: członków 67, po 2,200 rubli; sekretarzy 33, po 1,200 rs.; podsekretarzy 55, po 600 rs.; podprokuratorów 37, po rs. 2,200 i 500 na kancellarję, sędziów śledczych 103, po 1,500 i 500 na kancellarję.

3) Sędziów policji 110, po 2,500 rs. i 500 na kanc.; sekretarzy przy sądach pokoju 85, po 600 rs.; sekretarzy zjazdu 20, po 600 rs. Ogółem utrzymanie sądownictwa kosztować będzie 1,465,050 rs. Z tego odejdzie utrzymanie sądów pokoju, opłacane przez miasta rs. 42,900, z której to kwoty Warszawa będzie musiała rokrocznie ofiarować 40,000.

*) Tu widocznie zachodzi pomyłka, rażąca bezwarunkowo z powodu swej nieproporcjonalności: bez bliższych danych atoli, musimy ograniczyć się na wiernem powtórzeniu cyfry, podanej przez większość pism warszawskich, gdyż ta, którą w numerze 77 *Gazety Warszawskiej* znajdujemy, a mianowicie rs. 400, wydaje nam się zbyt nizką i nieodpowiednią ważności stanowiska. (Przyp. Red.)

Przegląd polityczny.

—

Najdoskonalszy, jak mówią, barometr polityczny, giełda, zapowiadał w ostatnich dniach burzę. Powodem tego pessymistycznego usposobienia była wiadomość, że sam cesarz Wilhelm do Włoch nie pojedzie. Cesarz Wilhelm atoli jest podeszłego wieku starcem i nie byłoby nic dziwnego, gdyby lekarze i tylko lekarze wyperswadowali mu tę podróż; dlatego też na takim fakcie nie można budować zbyt szerokich wniosków.

Prasa a nawet dyplomacja niemiecka dawno już niepokoi się różnemi objawami życia we Francji. Zamiar zakupienia 10,000 koni przez tę ostatnią skłonił rząd niemiecki, do ważnego i niekorzystnego pod względem ekonomicznym ograniczenia, uchwalone zaś przez izbę wersalską prawo o kadrach armji, powiększające piechotę o 149 batalionów, oraz pogłoski o zamiarze zaciągnienia 800 miljonów franków nowej pożyczki, wszystko to rozbudziło mniemanie, że czas „rewanszu," (odwetu,) zbliża się. Jednakże zbyteczna obawa, już dzisiaj, wydaje się nam nieuzasadnioną. Francja nie może myśleć o odwecie, choćby miała i ową pożyczkę i owe bataljony a konie razem, dopóki nie zapewni sobie w Europie trwałych przymierzy.

Pod zagrożeniem świeżo wywieranego nacisku, rząd włoski stawił sobie pytanie, czy jest w możności zmieniania rękojmi udzielonych w przedmiocie zupełnej władzy i niezawisłości Stolicy Apostolskiej. Katolicy użalają się, że papież jest krępowany,— że nie używa swobody potrzebnej do wykonywania świętego posłannictwa swego,— ale jednocześnie mężowie stanu żalą się, że swobody zbyt są wielkie, — że przynoszą uszczerbek ich polityce, że należy je ścieśnić, by nie szkodziły sąsiednim rządom. Rząd włoski postanowił ustalić politykę swą pomiędzy dwoma temi krańcowemi poglądami. Włochy, ze swej strony, pamiętały o prawach niedozwalających, ażeby władza kościelna górowała nad władzą polityczną, ale też jednocześnie, Włochy nie mogą uciskać papieztwa bez postawienia się w sprzeczności z tradycją, z widokami swemi, oraz z uczuciami niezmiernej większości narodu.

Francuzcy republikanie trochę szemrzą, ale pokładają nieograniczone zaufanie w patryotyzmie i rozumie Gambetty, który zaleca im cierpliwość, tłomacząc, iż w dzisiejszym stanie Europy, gdy nikt nie jest pewien jutrzejszego pokoju, Francja starać się winna budzić zaufanie u gabinetów, a to zaufanie najłatwiej zjedna sobie Rzeczpospolita zachowawcza i umiarkowana. Republikanom nateraz powinno wystarczać to, że wszystkie roszczenia stronnictw monarchicznych są legalnie usunięte przynajmniej do r. 1880, w którym może być zażądaną zmiana konstytucji. Przez ten zaś czas Rzeczpospolita koniecznie umocnić się musi, jeśli nie przestanie być umiarkowaną i zachowawczą.

Ogłoszenia.

TEATR.

—

W sobotę: Na benefis Adolfa Jankowskiego dramat w 8-miu obrazach z prologiem z francuzkiego p. t. **„Galganiarz Paryzki."**

W niedzielę: Po raz pierwszy komedja w 4-ch aktach a 6-ciu odsłonach Benedixa, tłomaczył Bogumił Davison, p. t. **„Więzienie."**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód g.	Słońca Wschód m.	Słońca Zachód g.	Słońca Zachód m.	Dnia Długość g.	Dnia Długość m.	Dnia Przybyło g.	Dnia Przybyło m.	Księżyca Wschód	Księżyca Zachód g.	Księżyca Zachód m.
16	kwiecień—	piątek	5	2 r.	6	58 w.	13	56	6	13	we dnie	4	4 r.
17	„	sobota	5	0 „	7	0 „	14	0	6	17		4	16 „
18	„	niedziela	4	59 „	7	2 „	14	3	6	20		4	27 „
19	„	poniedziałek	4	56 „	7	3 „	14	7	6	24		4	35 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.